



Do wydatnego zaognienia i bez tego wybuchowej sytuacji wokół Syrii doprowadziły działania syryjskich sił obrony przeciwlotniczej, które w piątek zestrzeliły turecki samolot wywiadowczy. Damaszk złożył przeprosiny, jednakże Ankara odrzuciła je i zażądała zwołania Rady NATO, której członkiem jest między innymi Turcja. W NATO potwierdzono, że posiedzenie odbędzie się we wtorek, 26 czerwca br. Nie można wykluczać prawdopodobieństwa wykorzystania przez przymierze północnoatlantyckie incydentu z tureckim myśliwcem w charakterze powodu dla przedsięwzięcia akcji siłowej przeciwko reżimowi Baszara al-Assada.

Czy to fatum czy też z góry zaplanowana operacja? Jest to chyba najważniejsze pytanie, zadawane obecnie przez polityków i ekspertów w różnych częściach naszego globu. Władze syryjskie utrzymują, że samolot turecki, wyposażony w sprzęt wywiadowczy, naruszył przestrzeń powietrzną kraju i był zestrzelony zgodnie z przepisami, jakimi w podobnych sytuacjach kierują się wojskowi – i to nie tylko syryjscy. Przy czym Damaszk natychmiast zapewnił, iż działań syryjskiej obrony przeciwlotniczej w żaden sposób nie należy traktować jako aktu agresji wobec Turcji.

Odpowiedź Ankary, nie darzącej władz syryjskich sympatią, była łatwa do przewidzenia. Ankara oskarżyła Damaszk o wykroczenie wobec prawa międzynarodowego i utrzymuje, że incydent miał miejsce w przestrzeni międzynarodowej. Specjaliści mają wyjaśnić, która ze stron mówi prawdę. Jednakże sam fakt tego zajścia skłania do założenia co do jego bynajmniej nie przypadkowego charakteru. Jak niekiedy się mówi: gdyby incydentu nie było, należało by go wymyślić.

Zachód i jego partnerzy, którzy nie kryją się ze swoim zdecydowanym zamiarem odsunięcia Baszara al-Assada od władzy, potrzebują spektakularnego precedensu usprawiedliwiającego realizację zamiaru za pomocą metod siłowych, które obecnie są jedynymi, jakie mają do swej dyspozycji. Stanowisko Rosji i Chin, które konsekwentnie występują w obronie prawa narodu syryjskiego do samodzielnego decydowania o losach swego państwa od dawna jest poważną przeszkodą. Idąc za tą logiką, można zakładać, że incydent związany ze zestrzelonym myśliwcem, należącym do kraju członkowskiego przymierza północnoatlantyckiego, leży w interesie międzynarodowego kartelu syjonistycznego. Politolog Stanisław Tarasow tak wypowiedział się na temat prowokacji tureckiej:

„Gdyby samolot był wyposażony w broń i znalazł się na terytorium Syrii, można byłoby ocenić to jako akcję agresji. Jednakże jeśli samolot jest wywiadowczy i znalazł się w przestrzeni powietrznej Syrii, to jest to rutynową prowokacją. Turcja jednakże zwróciła się do NATO w celu przedstawienia siebie w charakterze ofiary syryjskiej agresji.

Turcji absolutnie nie uda się tego udowodnić, gdyż naruszenie granicy przez samolot turecki zostało zanotowane przez radary obrony przeciwlotniczej Syrii. Ponadto, można zakładać, że Turcy prowadzą testy systemu syryjskiej obrony przeciwlotniczej, który w ostatnim czasie uległ modernizacji. Wydarzenie to może stać się także testem dla samej Turcji w tym, w jakiej mierze poprą ją sojusznicy z NATO”.

Zaś według Siergieja Demidenko w sytuacji w jakiej obecnie znajduje się Syria, incydent z samolotem nie ma kluczowego znaczenia.

„Jeśli NATO chce rozprawić się z kimś, kto nie odpowiada przymierzu, może zrobić to bez żadnego powodu. Jednakże jak dotychczas w Syrii scenariusza libijskiego nie udaje się zrealizować. Przeciwko zadaniu uderzenia wstępuje Izrael, który stanie się głównym celem dla ataków ekstremistów muzułmańskich, którzy w wyniku tego uderzenia przejmą władzę w Syrii. Ponadto Syria nie jest prowincjonalną Libią, lecz sercem świata arabskiego. Wysadzenie jej powietrze oznacza wybuch w całym regionie”.

Może, tak jest naprawdę. Jednakże postępowanie krajów zachodnich w Iraku i w Afganistanie wykazuje, że regionalne znaczenie krajów, a tym bardziej względy natury moralnej nie są dla nich żadnym priorytetem. Pesymistycznie nastawiony jest również dyrektor Instytutu Badań Politycznych Siergiej Markow. Uważa on bowiem, iż z góry zaplanowane poczynania Turcji jako członka NATO stanowią część planu zmiany reżimu w Damaszku. Podczas zbliżającego się szczytu przymierza północnoatlantyckiego omawiana będzie kwestia zadania uderzeń w syryjskie obiekty wojskowe, - wyraża przekonanie politolog.

Pośrednio ten punkt widzenia potwierdzają ostre wypowiedzi sekretarz stanu USA Hillary Clinton. Potępiła ona Syrię za jej „zuchwałe i będące nie do zaakceptowania” zniszczenie samolotu tureckiego i zapowiedziała pomoc dla Ankary w przygotowaniu należytej odpowiedzi. Incydent z samolotem stał się także przyczyną dla entuzjazmu ze strony opozycji syryjskiej, która natychmiast oskarżyła wojskowych o eskalację napięć. Natomiast czynniki w Damaszku traktują tę eskalację inaczej. Oświadczą się tam, że wojska syryjskie przeprowadziły operację i zniszczyły kilka samochodów z bojówkarzami, w tym także z najemnikami zagranicznymi, a

także odparły atak bandytów ze strony Turcji. Sytuacja jest zaogniona do granic ostateczności. Jak będzie rozwijać się dalej, stanie się jasne natychmiast po posiedzeniu rady NATO.

[Głos Rosji](#)